

Warszawa, dn. 14 sierpnia 1944 r.

BARYKADA

Nr 8

POWIŚLA

PRACA JEST WALKĄ!



Trwasz wśród burzy sierpniowej
wyżając nocy
Promiennym grotem światła,
harda Elektrownio!
Drgasz nam, serce Powiśla,
niegasnącą głownią,
Na Tobie, szanцу światła,
ku zwycięstwu krocym.

1344 X 3049/4

WOJNA i PIEŚŃ

Już prawie dwa tygodnie trwa bój śmiertelny. Żołnierz otrząsał się z ogniem, ludność zahartowała się i przestała reagować na huk dział, ryk «Tygrysów» i «Panter», łoskot karabinów maszynowych. Warszawa trwa i żyje w płomieniach, jak salamandra.

Więcej: Warszawa śpiewa! W dramatycznej sytuacji, otoczona siłami wroga, wśród zmagania na śmierć i życie, stolica Polski rozbrzmiewa coraz częściej gromką nutą Pieśni. Już wczesnym rankiem słysząc w podwórzach i na kwaterach: «Kiedy rano wstają zorze» — a potem śpiewają marszerujące oddziały:

„Tę piosenkę, tę jedyną,
Śpiewam dla ciebie, dziewczyno ...

Powstają samorzutne chóry, organizują się koncerty. Pieśni żołnierskie i artystyczne, poważne i wesołe, a nawet aktualne improwizacje przygodnych muzyków i poetów na placówkach i barykadach.

Inna to wojna, niż we wrześniu 1939 r. Wtedy nie śpiewali. Było beznadziejnie i ponuro. W łóżach pożogi, w kurzawie gościńców, w szumie ustawicznego odwrotu niczyje usta nie otwierały się do śpiewu. Dziś jest inaczej. Śpiewa żołnierz, śpiewa Pezetka, śpiewają chętnie cywile.

Powstanie warszawskie pamiętne będzie w historii i przez tę Pieśń, która się stała nieodstępna towarzyszką żołnierza.

Z żołnierzami Armii Krajowej brata się muzyk, aktor i poeta. Wieczornice i audycje przy barykadach. Recytacje przez megafony. Rodzą się wiersze i lecą skrzydlate przez ulice Warszawy.

Odżywa tradycja powstań, kiedy to poezja trzech wieszczów, Norwida i czarodziejska muzyka Szopena, stały się w szerokim świecie ambasadą nieistniejącego państwa polskiego, słupem ognistym, prowadzącym naród przez pustynię niewoli.

Odżywa pamięć poety Godebskiego, który z karabinem w ręku padł pod Raszyńcem, Seweryna Goszczyńskiego, który w noc listopadową szedł na Belweder, legionisty Mączki i «murmańczyka» Małaczewskiego. Sztuka brata się z wojskiem i staje się sztandarem walczącej Warszawy.

Taką właśnie powinna być Sztuka narodowa. Nie rozrywką zblazowanej elity, lecz wyrazem i towarzyszką pracy i walki, jak chciał Cyprian Norwid, gdy mówił:

I tak ja widzę przyszlą w Polsce sztukę
Jako chorągiew na prac ludzkich wieży.
Nie jak zabawkę i nie jak naukę,
Lecz jak najwyższe z rzemioł Apostoła
I jak najniższą modlitwę Anioła.

A więc śpiewajmy, bracia! Na przekór wrogom, usiłującym zdławić nas terrorem.
Z pieśnią na ustach — zwyciężymy!

Wszystko nam jedno...

Wszystko nam jedno, żołnierzom,
Gdy kulka przyleci od wroga,
Ile nam ziemi odmierzą
Gdzieś na rozstajnych drogach.

Wszystko nam jedno żołnierzom,
Rachunek nie musi być ścisły,
Ile nam ziemi odmierzą
Na wschód i zachód od Wisły.

My sami — bo żołnierz uparty.
Z bagnietem — a choćby i z nożem! —
Dojdziemy do Wisły i Warty,
Staniemy na Śląsku, nad morzem!

Rozmowa będzie króciutka
O Wilnie, Krzemieńcu i Lwowie.
Nie damy też Nowogródka,
Dlaczego? — niech Adam odpowie.

Nas biją — a my przeżyjemy,
Ich siła — a my niepodlegli.
Idziemy, idziemy, idziemy,
Żyjący, walczący, polegli!

Kto nam wróg, temu ręka nasza
Bagnetem serce przewierci
Bo rozpacz nas nic nie przestrasza.
Będziemy się bili do śmierci,
Będziemy się bili po ŚMIERCI!

BŁYSŁY ŚWIATŁA WŚRÓD MROKÓW

A więc nareszcie! Nareszcie nie Woła, nie Mokotów, i nie bliskie Stare Miasto, ale Powiśle otrzymało z nieba bezcenny dar. Wielu z nas zaczęło niedzielę o najgłębszej godzinie północnej na dachach domów. Tam, wtuleni w załomy, przyklepni do ścian, z napiętymi nerwami, wiedząc, że każdy błysk, świst pocisku, szum odłamków granatów wymierza zła noc w naszą pierś. — wypatrywaliśmy na sklepieniu nieba znajomych kształtów. I doczekaliśmy się. Czyż pisać trzeba o płomiennej reakcji naszych chłopców, miotanych pomiędzy śmiechem a słochem, o reakcji najszerszych warstw ludności, tej z Tamki, Topieli, ze Szczygłej, Pierackiego, z Radnej i Browarnej.

Zrzuty spadły trafnie, spadły w samo serce wszystkich Powiślan.

Jeszcze ciemniejsza była noc z niedzieli na poniedziałek — 13 na 14 sierpnia. O godz. 11.15 Londyn podał krótko: „Uwaga Warszawa...”. Miasto czeka w napięciu. Nadleć, nadleć, nadleć napewno.

Krótko przed północą słyszymy cisniety nagle w nasze niebo warkot. Wzmagają się, jest blisko. Witają go dziesiątki snopów świetlnych z niemieckich reflektorów. Witają go huk niemieckich zenitówek. Witają, przyzywają czerwone korale świetlnych rakiet. I szepc słumiony warszawskiej ulicy, wyczekującej z gorączkowym oddechem naszych chłopaków z nad Tamizy.

Są tuż nad nami. Ściągają na siebie całą siłę niemieckiego ognia. Niebo nad nami takie, jak droga mleczna, opadła nagle na wysokość cyrkowej kopuły. Jarzą się ognie. Białe rozpryski. Czerwone baloniki, jasne, krzyżujące się smugi reflektorów. To już nie jest wyniosła dal mlecznej drogi. To piekło.

A nam — serce zamiera. Łopocze radością w rytm zbliżającego się warkotu. Zływa się boleśnie w miarę wzrastania nieprzyjacielskiego ognia. Chłopaki nasze — trzymajcie się, wyęźdźcie wzrok! Dodawajcie gaz, byleście uszli z pod kul i szrapneli!

Uchodzą, oddala się warkot i świst rozpędzonej maszyny. Obserwujemy bacz-

nie. Pomagają nam Niemcy, oświetlając niški pułap chmur reflektorami. Oko chwyta każdą plamę chmur, oblekając ją w kulisty kształt spadochronu.

Nawracają kilkakrotnie, polskie chłopaki. Za każdym razem na nowo wpadali w ogień i w orbitę przyciągania naszych serc, tłukących się burzą zachwytu, lęku i nadziei na chodnikach ulic, w otwartych oknach domów, na dachach płonącego miasta.

Zrzutów tej nocy było wiele. Trwały blisko półtorej godziny.

Słyszymy znowu warkot maszyny. Nadciąga skądś od strony Saskiej Kępy. Rozpętał się huragan ognia. Macają w próżni reflektory. Schwyciły. Wzmagają się gwałtownie huk dział. Wielki biały ptak ranny. Traci skrzydło. Spada ku ziemi. W tej chwili jasno-żółta łuna oblała Warszawę. Maszyna w płomieniach.

Ucichły warkoty.

Staliśmy, — znekani ludzie Warszawy — pośrodku nocy, znowu sami, nie wiedząc, czy cieszyć się mamy, czy płakać.

I wam, bohaterom podniebnym, musiało być smutno tej nocy. Ujrzeście „młodości swej stolicę”, miasto waszych marzeń i natchnień — oblane niby rumieńcem wstydu — łuną pożarów. Wstydziło się miasto purpurą za obojętność świata, za naruszone umowy, za swoją wymowną samotność...

Na naszej skrwawionej ziemi — leżą szczątki polskich lotników z Zachodu. **Są widomym symbolem tego, że choćby zapomnieli o nas wszyscy — bracia nasi z Anglii i Szkocji, z Włoch i Normandii są z nami i będą z nami po ostatnią godzinę walki, po ostatni, najgłębszy mrok nocy.**

A kiedy zaświta wolność — nie skończy się walka. Walczyć będziemy dalej o nowy, lepszy świat, o prawa sprawiedliwe, o praw poszanowanie, o honor żywego, bohaterskiego człowieka.

Tak rozumiemy, polegli bracia lotnicy, Wasz krwią serdeczną pisany testament. Testament ostatniej nocy.

„BARYKADA“ KLUCZE

DEFINICJA

Rok 1970. Szkoła gdzieś w Niemczech. Nauczyciel pyta: „Kim był premier Churchill? — Churchill — pada odpowiedź — to był angielski mąż stanu, który chciał zniszczyć Niemcy, ale go Adolf Hitler uprzedził...”

P O M O C

Czekamy wciąż pomocy, pomocy wołamy, ze Wschodu i z Zachodu, od nieba, od piekła, gdyż domy nam rozwała „Tygrysów“ zaciekłość — Przyjdźcie, tygrysy z dżungli! bo tamtych — nie mamy.

Czerniaków żyje

Godzina 11 wieczór. Jestem nareszcie w okolicy Czerniakowskiej, po przeprawie pełnej emocji. Ulica Fabryczna, Nie znam tu nikogo, ale nie wątpię, że gdzieś się prześpię lub przesiedzę, bo staropolska gościnność nie zawodzi nigdy — a zresztą jesteśmy rodziną, której na imię Warszawa.

Wechodzę do jakiejś bramy, przedstawiam się komendantowi O.P.L. i wkrótce znajduję się w prywatnym mieszkaniu. Zapelnia się ono natychmiast żądnymi wiadomościami z „tamtej“ strony, której granicą jest Al. Sikorskiego. Goście, to głównie robotnicy. Twarde, żyłaste dłonie i twarde niezłomne twarze. Na szczęście mam przy sobie parę czasopism. Treść ich zostaje przyjęta w ciszy i skupieniu. Po wysłuchaniu — krótkie milczenie, widać, że przeżywają w sobie zasłyszane wieści i ważą swój sąd. Sąd jest krótki, mocny i zdrowy:

— Jak jest, tak jest — dobra jest. Trza był bić się, to się bijem — zobaczycie, Niemiec będzie drałował, aż gacie zgubi.

— A czy w czas toto powstanie, kiedy ruskiego nie słycać?

— Przymknij się matka, pilnuj lepiej, żeby twój Wladek piach nosił na strych jak wszyscy...

Rankiem wyruszam na zwiady. Przy Fabrycznej, Przemysłowej, Łazienkowskiej — barykady. Obstrzał idzie ze Stacji Pomp, gdzie usadowili się Ukraińcy, z Gimnazjum im. Stefana Batorego i z mostu Poniatowskiego. Ruch uliczny jest przez to utrudniony, odbywa się jednak przezornie, celowo w konieczności spełniania normalnych obowiązków. Ten odcinek Czerniakowskiej wraz z przecznicami aż po Ubezp. Społeczną i po Książęcą oddycha już polskiem powietrzem. Czerniaków żyje.

erge.

Komunikat radiowy

Front Zachodni.

Bitwa o Francję zbliża się do punktu kulminacyjnego. Dywizje niemieckie zgromadzone w rejonie **Falaise-Mortain** są atakowane z trzech stron. Komunikat niemiecki stwierdza, że walki przesunęły się na północ do **Alencon**. Od północy trwa natarcie oddziałów polskich i kanadyjskich w rejonie **Falaise**.

Anglicy zaś rozpoczęli uderzenie na południe od **Vire**. Lotnictwo alianckie przeprowadza na wielką skalę wsparcie dla ruchu kleszczowego i bombarduje bezustannie drogi odwrotu niemieckiego na zachód od **Sekwany**. Położenie dywizji niemieckich, pozbawionych zupełnie osłony lotniczej pogarsza się z godziny na godzinę.

Front Wschodni.

Armie sowieckie w ciężkich walkach z nieprzyjacielem, który rzucił do boju 16 dywizji i brygad zaciągniętych z Bałkanów, Norwegii i Włoch posuwają się naprzód na przedpolach **Warszawy, Krakowa** i **Prus Wschodnich**. Działająca w rejonie Białegostoku armia gen. Zacharowa połączyła się z armią Rokossowskiego i tworząc solidny front między Warszawą a Prusami Wschodnimi zwiększyła niebezpieczeństwo oskrzydlenia Warszawy od północy.

W **Estonii** oddziały sowieckie wdarły się głębiej w umocnienia niemieckie w kierunku na Baltyk.

Apel Elektrowni!

Zdobyta i opanowana szturmem Elektrownia walczy nadal nie tylko z atakującym ją nieprzyjacielem, ale walczy również z formalnościami wewnętrznymi.

Jedną z największych przeszkód w dostawie prądu jest zupełny brak robotników fizycznych, niezbędnych dla funkcjonowania Elektrowni. Brakuje codziennie 20 pracowników! Dlatego wzywamy tych wszystkich, którzy mogą poświęcić kilka godzin pracy, aby zgłaszali się niezwłocznie do administracji Elektrowni Miejskiej przy ul. Elektrycznej, gdzie otrzymają odpowiedni przydział pracy. Praca jest płatna, pracujący dla Elektrowni otrzymują ponadto deputaty.

Paskarze, uwaga!

Niektórzy handlarze starają się wykorzystać obecną koniunkturę, żądając fantastycznych cen za dostarczone produkty.

Według kalkulacji tych spekulantów 1 kg słoniny nie może kosztować mniej jak 1000 złotych — a 1 kg kartofli 90 złotych.

Paskarzom tym przypominamy, że znajdują się na terenie wojennym, na którym wszelkie przestępstwa są karane według prawa wojennego. Osoby pobierające lichwiarskie ceny, będą jako zagrażające bezpieczeństwu publicznemu internowane w obozie izolacyjnym wraz z volksdeutschami i ukraińcami.

Panów muzyków na instr. dętych prosimy o zgłaszanie się ochotniczo do powstającej orkiestry. Zgłaszać się w Del. Rządu Powiśla.

Kwit: W dniu 12.8. redakcja kwituje odbiór: a) 171 zł, (w tym 50 zł. od RGO) z bloku 16-go; b) 15 zł. na Czerw. Krzyż od WP. Zarębskiego.